

Plony są niezłe, ale pogoda sprzyja chwastom i szkodnikom

TEKST LUCYNA TALAŚKA-KLICH

Rolnicy cieszą się z wielkości plonów, bo wiosną nadzieję odbierała susza. Deszcz uratował sporą część upraw, ale i podniósł koszty. A ceny w skupie są mizerne!

Leszek Kardasz w miejscowości Gierałtowiec (pow. złotoryjski, woj. dolnośląskie), który prowadzi gospodarstwo liczące ok. 200 hektarów, w tym roku nie narzeka na wielkość plonów: - Pszenicy zebrałem ok. 6 ton z hektara, rzepaku 3,3-3,5 t/ha.

Dodaje, że jeszcze wiosną miał nadzieję, że pięknie zapowiadający się rzepak (uprawiany w technologii strip-till) wyda większy plon – oko-

ło 6t/ha. - Niestety w kwietniu, przez dziesięć dni, temperatura spadała nawet do minus dziesięciu stopni C w ciągu doby i zniszczyła sporą część rzepaku. Zastanawiałem się nawet nad jego przyoraniem, ale częściowo się zregenerował.

WIĘCEJ SZKODNIKÓW TO WYŻSZE KOSZTY PRÓDUKCJI, BO LICZBA ZABIEGÓW WZROSŁA

W regeneracji upraw na polach Leszka Kardasza pomogły opady w maju i czerwcu. Ale po deszczach pojawiły się choroby grzybowe. - W tym roku był duży problem także ze szkodnikami w uprawach – dodaje rolnik. - Sporo szkód w naszej okolicy spowodowały nawet myszy.

Prof. dr. hab. Marek Mrówczyński, dyr. dyrektor Instytutu Ochrony Roślin - PIB w Poznaniu, zauważa, że bardzo suchy i ciepły początek wiosny sprzyjał rozwojowi skrzypionek zbożowych, co wymusiło na praktykach przeprowadzenia nawet dwóch zabiegów ochronnych: - Dotyczyło to głównie pyretroidów, które w warunkach wysokiej temperatury działały bardzo słabo. Również w wielu rejonach uprawy zbóż od kilku lat obserwuje się wzrost poziomu odporności skrzypionek na stosowane pyretroidy, co wymuszało powtórzenie zabiegu ochronnego insektydami należącymi do innych grup chemicznych.

Profesor podkreśla, że opady deszczu, które wystąpiły w maju i czerwcu sprzyjały namnażaniu mszyc zbożowych, co powodowało na wielu plantacjach, że zaistniała potrzeba wykonania nawet dwóch zabiegów ochronnych.

- W Polsce od kilku lat do najważniejszych szkodników rzepaku ozimego należą chowacz podobnik i przyszczonek kapustnik - dodaje prof. Mrówczyński. - Na wielu plantacjach istniała potrzeba wykonania dwóch zabiegów ochronnych przed szkodnikami łuszczykowymi, co niestety podwyższało koszty produkcji. Koniec wegetacji rzepaku był przekropany, co sprzyjało rozwojowi mszyc, które trzeba było zwalczać, ale tylko w pasach brzeżnych plantacji.

Niektórych zbóż nie udało się zebrać po opadach nawalnego deszczu lub gradu

FOT. LUCYNA TALAŚKA-KLICH

SEZON MÓGŁ BYĆ LEPSZY, ALE BYŁ NIEZŁY DLA OZIMIN

Marek Łuczak prezes Polskiego Stowarzyszenia Ochrony Roślin: - Dobry stan ozimin wiosną generalnie utrzymał się do zbiorów, przy czym nie można pominąć suszy w kwietniu i na początku maju, która na pewno wpłynęła na plony jak również na jakość, np. zaolejenie rzepaku. Zatem sezon mógł być lepszy, ale na pewno był niezły dla ozimin.

Twierdzi, że trudno mu skomentować pełny obraz presji chorób, szkodników i chwastów, ale dodaje: - W zbożach widzieliśmy duże początkowe nasilenie mączniaka, średnie porażenie septoriozą i brunatną plamistością liści, dużo fusarioz na liściach i kłosach. Z kolei w rzepaku, sucha zgnilizna kapustnych i zgnilizna twardzikowa występowały z różnym nasileniem, w zależności od opadów.

Prezes Łuczak zauważa, że niektóre fazy rozwojowe przechodziły bardzo szybko, zmniejszając zapotrzebowanie na np. regulatory wzrostu czy niektóre herbicydy w zbożach.

- Wschody kukurydzy były w tym roku bardzo wydłużone i wczesna wegetacja bardzo powolna ze sprawą braku wilgoci i temperatur - twierdzi Marek Łuczak. - Od końca maja do połowy lipca uprawa ta bardzo dobrze wykorzystwała większą ilość opadów, natomiast ostatnich kilka tygodni było bardzo trudne.

Krytyczne były: powtarzające się silne przymrozki wiosenne i opady, których brakowało w kluczowych fazach wegetacji oraz zmiany w dostępności niektórych ś.o.r.

- Wracając do ozimin, żniwa przeciągnęły się do drugiej połowy sierpnia, co jest dość wyjątkowe jak na ostatnie lata - ocenia prezes Polskiego Stowarzyszenia Ochrony Roślin. - To, oraz brak opadów, utrudniło siewy rzepaku, którego późne siewy i wschody jak również siewy zbóż ozimych mogły skorzystać z ochłodzenia i opadów pod koniec miesiąca.

I dodaje: - Na podstawie rozmów z rolnikami możemy ocenić, że z punktu widzenia gospodarstwa rolnego w tym sezonie najbardziej krytyczne były: powtarzające się, silne przymrozki wiosenne (szczególnie groźne dla niektórych upraw specjalnych) i opady, których brakowało w kluczowych

fazach wegetacji oraz zmiany w dostępności niektórych środków ochrony roślin.

Podkreśla, że wspomniane zmiany wiązały się głównie z restrykcjami rejestracyjnymi w Unii Europejskiej, a ta sytuacja będzie się powtarzać w następnych latach. Uważa, że jednym z bardziej dokuczliwych przykładów jest brak skutecznych desykantów, zwłaszcza w produkcji nasiennej.

Prezes Łuczak: - Nie sposób też pominąć obaw wynikających z ogłoszenia tzw. Zielonego Ładu, którego implikacje utrudnią uprawę wielu ważnych gospodarczo gatunków oraz - potencjalnie - ograniczą konkurencyjność rolnictwa polskiego wobec krajów spoza Unii. Mówimy tu o dodatkowych utrudnieniach dla konwencjonalnego rolnictwa, które wykorzystuje dostępne technologie w sposób odpowiedzialny i zgodnie z wymaganiami regulacyjnymi, zresztą bardzo wysokimi w przypadku ochrony roślin.

ZMIENNE WARUNKI ATMOSFERYCZNE SPRZYJAŁY ZACHWASZCZENIU

Z kolei dr inż. Przemysław Kardasz z Polowej Stacji Doświadczalnej IOR-PIB w Winnej Górze zauważa, że w tym roku zmienne warunki atmosferyczne z jednej strony ograniczały skuteczność niektórych herbicydów, z drugiej sprzyjały za-

► **cd. str. 22**

► cd. ze str. 21

chwaszczeniu: - Ochrona w takich warunkach nie należała do łatwych. Jednak dobre programy ochrony roślin pozwoliły na skuteczną walkę z chwastami.

Dr inż. Przemysław Kardasz wyjaśnia: - Rok 2020 nie należał do najłatwiejszych pod kątem zwalczania chwastów. W tym roku skuteczną walkę utrudniała pogoda. W wielu rejonach kraju z przymrozkami mieliśmy do czynienia praktycznie do końca kwietnia, a nawet w niektórych rejonach pojawiały się na początku maja. Dodatkowym utrudnieniem była susza, która panowała w marcu i kwietniu. Sytuacja ta znacznie utrudniała walkę z chwastami, co istotnie generowało koszty poniesione na walkę z tymi agrofagami. W wielu przypadkach trzeba było stosować wyższe dawki, stosować poprawki lub godzić się na obecność chwastów obniżających plon.

Podkreśla, że niełatwe było np. wiosenne odchwaszczanie ozimin: - Każdego herbicydu do skutecznej walki z chwastami wymaga odpowiedniej temperatury. Ponadto trzeba pamiętać, że aplikacja herbicydu musi być bezpieczna dla chronionej uprawy. Niskie temperatury w wielu przypadkach mogą powodować dużą fitotoksyczność roślin uprawnych. W tym roku, gdy przez długi okres panowały niskie temperatury trudno było znaleźć „okno” pogodowe do wykonania zabiegu herbicydowego.

Jego zdaniem w bardzo trudnej sytuacji byli rolnicy, którzy zrezygnowali z jesiennego odchwaszczania ozimin na rzecz wiosennej aplikacji herbicydu: - Dla rolników tych dużym problemem były zarówno niekorzystne warunki atmosferyczne, jak i wysoka faza rozwojowa chwastów, które dzięki łagodnej ziemi, mogły swobodnie się rozwijać. W niskich temperaturach chwasty szybciej rozwijają się niż rośliny uprawne. Występujące wiosną na polach duże chwasty sprawiły, że skuteczność zabiegów wykonywanych w tym okresie była niższa. Należy pamiętać, że najwyższa skuteczność uzyskiwana jest, gdy chwasty są w fazie od liścieni do czterech liści właściwych. W lepszej sytuacji byli rolnicy, którzy odchwaszczali swoje pola jesienią, a wiosną musieli wykonać tylko poprawki. Łatwiej było im utrzymać oziminy wolne od chwastów. W związku z tak niekorzystnymi warunkami wiele pól obsianych zbożami ozimymi w tym roku było zachwaszczonych. Najczęściej występującymi gatunkami były: miotła zbożowa, chaber bławatek, mak polny czy maruna nadmorska (gatunki typowe dla zbóż ozimych).

WIOSNĄ - ZA MAŁO WILGOCI. PO DESZCZACH WYSTĄPIŁO WTRÓNE ZACHWASZCZENIE

Zdaniem dr. Kardasza w takich warunkach doglebowki były mało skuteczne: - Herbicydy doglebowe wiosną wykorzystywane są głównie

Oczami ekspertów

do odchwaszczania grochu, łubinów, soi, ziemniaków czy kukurydzy. Chcąc uzyskać wysoką skuteczność chwastobójczą należy aplikować je na glebę wilgotną. Dzięki temu ilość dostępnego herbicydu jest większa, korzystnie wpływając na skuteczność zabiegu.

Dr Kardasz dodaje, że w tym roku wiosną, gdy stosowano herbicydy doglebowe panowała susza, przez co skuteczność chwastobójcza była niezadowalająca: - Dlatego w większości przypadków trzeba było stosować poprawki. Największy problem wystąpił w łubinach, w których poprawek nie można stosować. Brak możliwości powoschodowej walki z chwastami w łubinie sprawił, że uprawy te by-

od maja opady deszczu, które pojawiały się również w terminie siania rzepaku, pozwoliły na wysianie go w wilgotną glebę, a to sprzyjało równomiernym wschodom i przedwschodowej walce z chwastami. W sytuacji, gdy nie można z różnych przyczyn wykonać zabiegu bezpośredniego po siewie, bez problemu można podjąć walkę z chwastami powoschodowo.

Podsumowuje, że tegoroczna pogoda sprzyja występowaniu chwastów, dlatego systematycznie należy lustrować jesienne zasiewy nie tylko rzepaku, ale i zbóż, aby szybko i skutecznie zwalczyć chwasty: - Zbyt późna reakcja może zwiększyć koszty poniesione na ochronę upraw.

HERBICYDY DOGLEBOWE

By uzyskać wysoką skuteczność chwastobójczą należy aplikować je na glebę wilgotną.



ły silnie zachwaszczone, czemu dodatkowo sprzyjała pogoda. Po suszy, która ograniczyła skuteczność zabiegu wystąpiły opady deszczu, które pobudziły chwasty do kiełkowania i wschodów. W tym roku na wielu planacjach można było zaobserwować zachwaszczenie wtórne. Zjawisko to występuje, gdy herbicydy przestają działać; planacje są przerzedzone oraz występują warunki sprzyjające wzrostowi chwastów.

Podkreśla, że w tym roku plantatorzy rzepaku mogli powrócić do przedwschodowej walki z chwastami: - W tym sezonie trwające, z przerwami,

TO BYŁ SPRAWDZIAN KONSEKWENCJI ZAPLANOWANYCH DZIAŁAŃ W OCHRONIE

- Okres wegetacji roślin rolniczych w 2019/20 roku był sprawdzianem konsekwencji realizacji zaplanowanych działań ochrony roślin - uważa dr hab. Marta Damszel z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. - W minionych sezonach doświadczaliśmy już wahań warunków pogodowych kiedy to na przełomie 2015 i 2016 roku po zaledwie kilkudniowych silnych mrozach, przy braku okrywy śnieżnej, doszło w regionie północnym kraju do wymarzania niemal wszystkich ozimych

form zbóż i rzepaku. Lata 2016/2017 obfitowały w jesienno-zimowe opady powodujące zastoiska wody w zagłębieniach terenu, co z kolei skutkowało wypłukiwaniem materiału nasiennego i zamieraniem siewek; podczas gdy już w połowie 2017 roku silny wzrost temperatury w pełni wegetacji zapowiadał niedobór dostępnej roślinom wody. Lata 2018 i 2019 wyróżniały się skrajnie suchymi okresami wzrostu i rozwoju roślin, z bardzo wysoką temperaturą i pogłębiały niekorzystny bilans wodny oraz drastyczne obniżenie poziomu wód gruntowych. W 2020 roku, po długiej, ciepłej wegetacji jesienno-zimowej, kiedy to rośliny spowolniły metabolizm, w tym samym czasie aktywne pozosta-

Jej zdaniem bielenie pędów rzepaku nastąpiło gwałtownie i wskazywało na nasilone objawy suchej zgnilizny kapustnych, zgnilizny twardzikowej oraz wertyciliozy: - Przebieg warunków pogodowych sprzyjał nasilaniu wymienionych objawów chorób i pogłębiał straty zainicjowane początkowym przebiegiem pogody, zaś skuteczność zabiegów ochrony roślin przed patogenami była modyfikowana zarówno temperaturą jak i opadami panującymi w oknach zabiegowych. Najmniej dotkliwe gospodarczo straty szacowali rolnicy, którzy uprawiali odmiany o niskiej podatności na patogeny. Plonowanie rzepaku ozimego w regionie północnym nie było rekordowe raczej na granicy rekompensaty finansowej tej wysokonakładowej produkcji. Stan roślin oraz resztki pożniwne pozostające na polu powinny skłaniać do refleksji nad zdrowotnością rzepaku na tych samych stanowiskach. W rozpoczętym sezonie 2020/21 pozostaje na polu cały bank form przetrwalnych grzybów, które długo utrzymują możliwości infekcyjne. Znaczenia nabierze zatem jesienna regulacja wzrostu i pokroju rzepaku wraz z ochroną fungicydową.

W zbożach ciepły i mokry czerwiec był zapowiedzią kolejnych, wzmożonych infekcji liści i kłosa, co nie pozostawiało wątpliwości co do zasadności ochrony liścia flagowego i kłosa. Pula aktywnych patogenów wzrosła w bardzo szybkim tempie z dnia na dzień eliminując potencjał produkcyjny roślin i jakość plonów. Terminowość ochrony była istotna, ponieważ długo objawy chorób pozostawały utajone lub niespecyficzne, a na typowe, jednoznacznie potwierdzające sprawcę i chorobę czekaliśmy długo.

Dr Damszel dodała, że obniżeniem kondycji zdrowotnej w regionie północnej Polski cechowało się pszenżyto, zaś pszenica długo pozostawała z czystym od patogenów liściem flagowym i podflagowym, co odzwierciedlały wysokie plony pszenicy ozimej, nawet odmian o wysokiej podatności na patogeny: - Satisfakcjonujące plony notowali rolnicy, którzy konsekwentnie chronili zboża, ze świadomością skutecznych infekcji i długiej inkubacji grzybów w tkankach roślinnych. Ważna w strategii ochrony roślin przed patogenami w ruszającej wegetacji będzie świadomość, że koło banku patogenów toczy się nieustannie i równolegle z rozwojem roślin. Konieczny będzie wybór programu ochrony roślin, który dostosujemy do możliwości działania substancji aktywnych w stosunku do plastycznych interakcji grzybów, w danych warunkach pogodowych - podsumowała dr Damszel.

PTAKI PRZERZUCIŁY SIĘ NA KUKURYDZĘ

Dr hab. inż. Paweł K. Beres, prof. nadz. Instytutu Ochrony Roślin - PIB (Terenowa Stacja Doświadczalna w Rzeszowie): - W 2020 roku wiosna nie była sprzyjająca dla rozwoju kukurydzy. Suchy kwiecień i maj, a także niskie temperatury w maju, włącznie z przymrozkami w połowie tego miesiąca ograniczały wzrost roślin. Wykorzystała to plo-

niarka zbożówka, która lokalnie uszkodziła powyżej 50% roślin. Był to najważniejszy szkodnik wiosenny kukurydzy. Do IOR-PIB docierały również sygnały o silnym wystąpieniu drutowców, które uszkadzały kiełkujące ziarniaki i młode siewki. Problem ten był jednak lokalny, niemniej często dotyczył kilkunastu czy też kilkudziesięciu hektarów, gdzie pojawiał się problem z obniżającą się obсадą roślin. Tylko sporadycznie zaszła konieczność zrobienia przesiewów, w tych miejscach, w których szkodniki silnie wyjadły rośliny.

Prof. Beres dodaje, że poważnym zagrożeniem w okresie wschodów kukurydzy były ptaki: - Lokalnie masowo niszczyły uprawy, co prawdopodobnie związane się z tym, że pogoda ograniczyła im ilość naturalnego pożywienia, stąd masowo przerzuciły się na pola kukurydzy. Niestety lokalnie trzeba było dosiewać kukurydzę.

Zauważa, że w 2020 roku omacnica prosowianka w porównaniu do roku 2019 pojawiła się później i w mniejszej liczebności: - Na niektórych plantacjach odstąpiono od jej zwalczania z uwagi na spadek zagrożenia. Również na polach doświadczalnych IOR-PIB w Rzeszowie taki spadek szkodliwości gatunku został zaobserwowany, choć lokalnie omacnica prosowianka nadal stanowiła bardzo duże zagrożenie, głównie dla kukurydzy cukrowej.

Z kolei stonka kukurydziana wystąpiła w zróżnicowanym nasileniu. - Na jednych polach prowadzonych w monokulturze spadła szkodliwość jej larw wskutek suszy i chłodnego maja, niemniej obserwowano i takie plantacje, gdzie już na 2 letniej monokulturze spowodowały silne uszkodzenie roślin i ich placowe wylęganie - wyjaśnia prof. Beres. - W porównaniu do roku 2019 zaobserwowano również późniejszy nalot chrząszczy tego gatunku na rośliny.

Twierdzi, że spośród chorób kukurydzy nie zaobserwowano poważniejszego ich wystąpienia, które zwiększałyby zagrożenie dla plonu: - Tam gdzie padał deszcz w lipcu obserwowano się nieco większe nasilenie rdzy kukurydzy i drobnej plamistości liści. Inne choroby, jeżeli wystąpiły, to głównie lokalnie. Sytuacja związana z fuzariozami dopiero się wyjaśni pod koniec września i w październiku, gdyż to w tym czasie objawy chorobowe są najbardziej widoczne - podsumowuje prof. Beres.

PLONY NIEZŁE, CENY W SKUPIE KIEPSKIE

Zdaniem gospodarza z woj. dolnośląskiego, mimo niezłych plonów, rolnicy nie mają powodów do zadowolenia: - Ceny za ziarno są o wiele za niskie! Nie sprzedam pszenicy po 650 zł, wolę poczekać do przyszłego roku. W marcu tego roku sprzedałem pszenicę, która przez port w Szczecinie wyjechała do Arabii Saudyjskiej. Po odliczeniu kosztów transportu dostałem za nią po 850 zł/t. Rolnictwo to jest służba, ale nie możemy dokładać do produkcji.

- Pogoda zafundowała nam wyższe koszty związane z ochroną roślin, ale nie ma to przełożenia na stawki w skupie zbóż - dodaje rolnik z woj. pomorskiego. ●

Pomimo sporych opadów w niektórych regionach w glebie wciąż występują niedobory wody, a rolnicy nie rezygnują z okresowego nawadniania



FOTOLICZNA TALASKA-KLICH

wały mikroorganizmy chorobotwórcze dając objawy mączniaka prawdziwego zbóż i traw, septorioz liści i poduszek.

Dr Damszel podkreśla, że chociaż wegetacja w wielu rejonach kraju ruszyła w 2020 r. o kilka do kilkunastu dni wcześniej niż w ubiegłych latach to skrajnie suchy, wietrzny kwiecień oraz bardzo zimny maj z falą późnowiosennych przymrozków, a nawet opadami śniegu ograniczały tempo wzrostu roślin: - Odczuwalny wzrost średniej dobowej temperatury nastąpił dopiero na przełomie maja i czerwca, wówczas wyraźnie pogarszała się zdrowotność roślin.